

Przed II wojną światową Szczecin rozrastał się też jako miasto garnizonowe. W związku z tym wzniesiono w nim 5 dużych nowoczesnych kompleksów koszarowych.

Ze Szczecina przez Świnoujście wypłynęła też niemiecka armada uczestnicząca w zagarnięciu litewskiej Kłajpedy z tzw. krajem nadniemeńskim – Memellandem. W Szczecinie wsiadł na pancernik „Deutschland” sam Adolf Hitler. Flota inwazyjna składała się z 3 pancerników, 3 lekkich krążowników, trałowców, torpedowców i okrętów desantowych. Flota ta wyruszyła 22 marca 1939 r. ze Świnoujścia, następnie przepłynęła wzdłuż Pomorza Zachodniego, a potem zawinęła do Kłajpedy, gdzie wysadzono oddziały desantowe. Operacja ta była niewątpliwie pierwszą inwazją morską przeprowadzoną przez III Rzeszę w oparciu o Szczecin i Świnoujście.

W każdym razie rejon Szczecina miał dla III Rzeszy strategiczne znaczenie. Jak twierdzi rosyjski badacz Andriej Karbowski: „Stalin nie mógł nie wiedzieć o znaczącym potencjale Szczecina”⁸. Zdawał sobie z niego sprawę i traktował jako element przetargowy. Wśród jego doradców nie było zgody w kwestii losów miasta. Stalin wiedział, że popierany przez Moskwę Narodowy Komitet „Wolne Niemcy” i Związek Niemieckich Oficerów opowiadały się za tym, by nowe Niemcy, w budowie których chciały uczestniczyć, miały te same granice, co III Rzesza w 1937 r. Gdyby Stalin brał pod uwagę ich stanowisko, Polska nie otrzymałaby na Zachodzie żadnej rekompensaty kosztem Niemiec. Działacze Komitetu „Wolne Niemcy” doskonale zdawali sobie sprawę, że Związek Radziecki nie zajmie całych Niemiec, a co najwyżej ich część. Jeżeli jeszcze część ziem Rzeszy leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przekaże Polsce, to im zostanie niewielki kawałek ojczyzny, na której terytorium zostaną przesiedleni Niemcy z Pomorza czy Prus Wschodnich. Niemieccy komuniści obawiali się, że państwo, które utworzą z woli Stalina, będzie miało charakter operetkowy. Liczyli, że doradcy Stalina przekonają go, by ograniczył swoje obietnice czynione wobec Związku Patriotów Polskich. Jednym z nich był urodzony w Białymstoku Maksim Maksimowicz Litwinow, a właściwie Meir Moisiejewicz Wałłach, dyplomata, propagator radzieckiej koncepcji bezpieczeństwa w Europie i jeden z architektów koalicji antyhitlerowskiej. 9 października 1943 r. w jednym z opracowań stwierdził, że Polska, „otrzymawszy wszystko, co możliwe kosztem Niemiec, nie przestanie szemrać i narzekać, i starać się o rozszerzenie na wschód. Im bardziej stanie się ona silniejsza na zachodzie, tym bardziej będzie szemrać pod adresem wschodu”.

Także Iwan Michajłowicz Majski, dyplomata i współpracownik Litwinowa, jeden z czołowych ekspertów radzieckiej służby dyplomatycznej, był przeciwnikiem budowy silnej Polski. Jego zdaniem ZSRR nie powinien być zainteresowany zbyt silną i zbyt dużą Polską. Dalej pisał, że: „W przeszłości Polska prawie zawsze była wrogiem Rosji, czy przyszła Polska stanie się naprawdę zdecydowanym przyjacielem ZSRR, nikt z całą pewnością i pełnym przekonaniem powiedzieć nie może”¹⁰. Sugerował on, by Polsce w ogóle nie dawać Pomorza, tylko Prusy Wschodnie i ewentualnie część Śląska. Swoistą ciekawostką jest, jak podają autorzy jego biogramu Grzegorz Przebinda i Józef Smaga, że „19 II 1953 r. aresztowany przyznał się, iż jest szpiegiem angielskim, zwerbowanym przez Winstona Churchilla. Skazany na 6 lat więzienia, w 1955 r. ułaskawiony”. Autorzy nie piszą, że polityk ten został zrehabilitowany. Oskarżenie mogło być prawdziwe.

Według wspomnień gen. Zygmunta Berlinga osobą patronującą dyplomatom ze swego resortu, która niechętnie odnosiła się do idei budowy silnej Polski, był minister spraw zagranicznych Władysław Gomułka. Miał on być nawet, jak twierdzi Berling, przeciwnikiem tworzenia w ZSRR polskiej armii. Na spotkaniu kierownictwa ZPP ze Stalinem miał

oświadczyć: „Ja nie rozumiem, po jakiego diabła potrzebna nam ta polska armia? My wypędzimy Niemców z Polski i bez jej pomocy. Nam ta pomoc nie jest potrzebna, więc po co nam ten kłopot?”.

Berling skomentował to następująco: „To było równie brutalne, jak szczere. [...] Między Polską burżuazyjną, której był wrogiem, a Polską demokratyczną, sojuszniczką Związku Radzieckiego, nie istniała dla niego żadna różnica. On marzył o Priwislinji (Kraju Nadwiślańskim – przyp. M.A.K.) w nowej postaci. [...] Krew uderzyła mi do głowy. Byłem gotów wypomnieć temu polakożercy wszystko, co mnie nurtowało i odpowiedzieć mu tak, jak na to rzetelnie zasłużył. [...] Podniosłem nawet rękę, prosząc o głos. (...) Ale Stalin nie udzielił mi głosu”.

Na spotkaniu tym Stalin miał wykreślić zachodnie granice Polski, biegnące od Dziwnowa, następnie wzdłuż brzegu wyspy Wolin do Zalewu Szczecińskiego, dalej jego środkiem do Szczecina. Stamtąd w górę Nysy Łużyckiej i w górę rzeki w kierunku dawnej przedwojennej granicy niemiecko-czechosłowackiej.

Berling twierdzi, że zwrócił Stalinowi uwagę, iż w tej koncepcji granicy port szczeciński byłby pozbawiony swobodnego wyjścia w morze. Odra zaś przypominałaby Wisłę w okresie międzywojennym, kiedy jej ujście do Zatoki Gdańskiej zostało zakorkowane przez Wolne Miasto Gdańsk.

„Stalin na takie *dictum* zapytał: – Jak to nie ma wyjścia w morze? [...] – Wyjście w morze jest tu – wyjaśniłem, wskazując palcem cieśninę i port w Świnoujściu. Stalin spojrzał na mnie badawczo i pod wąsem, raczej do siebie niż do mnie, wypowiedział dwa słowa: – Da, diejstwitielno. Po czym już bez słowa podszedł do swojego biurka i wrócił z linijką. Przyłożył ją jednym końcem tuż na zachód od Świnoujścia, a drugim na południe od Szczecina, tym samym ołówkiem połączył te dwa punkty czerwoną linią prostą i zapytał: – A tak będzie dobrze?

Zgodziłem się, że tak będzie dobrze i w ten uproszczony sposób został nakreślony bardzo ważny odcinek naszej dzisiejszej granicy z Niemcami. Metoda, jaką ją kreślono, tłumaczy jej niezwykły, może nawet dziwaczny przebieg”.

Fragment rozdziału: Dlaczego Stalin dał Szczecin Polsce?